Nr. 250. We Lwowie Niedziela dnia 1. Listopada 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 5 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 56 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowski [illegible] Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudol. Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergass 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrass [illegible]; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. [illegible]; **w Budapeszcie:** Juliusz i Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** [illegible] Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Rusini po exodzie.

Lwów 31. października.

Narodny ruski komitet zwołał na wczoraj wieczór ze względu na niezwykłą sytuacyę polityczną poufne zebranie Rusinów, które odbyło się w sali „Domu narodnego". W zgromadzeniu wzięło udział około 800 osób, wśród których przeważała młodzież. Z posłów przybyli pp. Barwiński, Mogilnicki, Ostapczuk, Romańczuk i Staruch. Przewodniczącym wybrano p. Romańczuka, zastępcą b. członka wydziału kraj., dr. Damiana Sawczaka, sekretarzami pp. Czarneckiego i Kuzmycza.

P. Romańczuk zagajając obrady oświadczył, że „narodny komitet" zwołał zebranie, aby zapytać społeczeństwo ruskie, jak się zapatruje na secesyę posłów ruskich ze sejmu i złożenie przez nich mandatów. Następnie w długim wywodzie omawiał szczegółowo politykę Rusinów od r. 1881, wspomniał o pierwszej secesyi ze sejmu w r. 1884, dalej o drugiej w r. 1901, wreszcie skreślił ostatnie wypadki i przedstawił zebranym do uchwalenia rezolucye, wyrażające solidaryzowanie się społeczeństwa ruskiego z krokiem swych posłów i pochwalającego go jako jedyny możliwy sposób rozwiązania sytuacyi. Rezolucya przeczy dalej sejmowi prawa mienienia się reprezentacyą kraju: sejm może być obecnie uważany jedynie za reprezentacyę polską; wyraża dalej uznanie i wdzięczność wirylistom ruskim a w szczególności ks. metropolicie Szeptyckiemu za ich patryotyczne stanowisko i ułatwienie stanowiska w obec ostatnich wypadków: wyraża też uznanie p. Korolowi, że choć członek partyi staroruskiej, zsolidaryzował się w sejmie z posłami stronnictwa ukraińskiego; wzywa posłów, aby przy uzupełniających wyborach kandydatury swe postawili i wybór przyjęli; wzywa też cały naród ruski, aby ich poparł.

Rezolucye te uchwalono i dodatkowo postanowiono wysłać do metropolity Szeptyckiego deputacyę z wyrazami czci, a do p. dra Oleśnickiego, który jako chory opuścił Lwów, depeszę z wyrazami uznania i wdzięczności.

Następnie przemawiał p. dr. Mogilnicki, powitany gorącymi oklaskami, kreśląc obraz sytuacyi i omawiając politykę większości sejmowej.

Na ten sam temat mówił p. Barwiński.

Imieniem „Kružka ruskich diwczat" wystąpiła panna Malawska, ofiarowując drowi Mogilnickiemu, jako przedstawicielowi klubu posłów sejmowych, piękny bukiet z świeżych kwiatów. Dr. Mogilnicki przyjął bukiet i zwrócił się do kobiet ruskich z wezwaniem, aby miłością ojczyzny przewodziły społeczeństwu.

P. Zahajkiewicz zainterpelował, czy w klubie ruskim była w kwestyi secesyi i złożenia mandatów solidarność, przyczem w ostrych słowach zwrócił się przeciw p. Glidziukowi, potępiając jego stanowisko.

W odpowiedzi dr. Mogilnicki podał znaną historyę z pp. Glidziukiem i Ochrymowiczem.

Przemawiał następnie w namiętny sposób redaktor *Hajdamaków*, p. Petrycki, również piętnując krok owych dwóch posłów, jako odstępstwo i zdradę narodową.

Przemawiał jeszcze dr. Mogilnicki, zachęcając społeczeństwo ruskie do pracy i zgody słowami: Hori imijem sercia, zakasajmo rukawy i berim sia do praci!

Zebranie zamknął p. Romańczuk.

Z „Domu narodnego" udała się część uczestników zebrania, przeważnie młodzież, ul. Teatralną przez pl. św. Ducha, ul. Jagiellońską — ku gmachowi sejmowemu. U zbiegu ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja ustawiony kordon policyi powstrzymał kroczących z pieśnią „Szcze ne wmerła" Rusinów, których komisarz policyi wezwał do rozejścia się. Manifestanci oświadczyli, że po polsku nie rozumieją. Wówczas odezwał się do nich: „Wzywaju was, abyśte sia rozijszły; siuda was ne puszczu".

Manifestanci oświadczyli wówczas, że chcą iść na plac św. Jerzego do metropolity ks. Szeptyckiego, aby złożyć mu gratulacyę z powodu jego zachowania się w sejmie. P. Stankiewicz wezwał ich jednak po raz wtóry do rozejścia się, tłumacząc im, że ze względu na zbyt spóźnioną porę do ks. metropolity puścić ich nie może. Wówczas nawrócili i chcieli iść ul. Kopernika, ale że zastali plac Maryacki koło sklepu Skowrona i ul. Kopernika również zamknięte, więc odśpiewawszy jeszcze raz „Szcze ne wmerła" rozeszli się grupami.

* * *

Ruslan p. Barwińskiego ograniczył się jedynie do podania secesyjnego manifestu, odczytanego w sejmie. *Diło* zaś naturalnie apoteozuje secesyę i grozi. „Państwo — powiada *Diło* — musi raz zerwać z dotychczasową polityką sprowadzania kwestyi ruskiej do znaczenia domowej sprawy galicyjskiego sejmu, z taktyką pozostawiania Polakom załatwiania ruskiej sprawy. Państwo obowiązane jest i musi same wziąć w swoje ręce sprawę sprawiedliwego ustalenia polsko-ruskich stosunków, jeżeli nie chce, aby Rusini wyciągnęli te same konsekwencyo wobec niego, jakie wyciągnęli teraz wobec sejmu. (!) Zapewnia dalej *Diło*, że naród ruski, który „jednogłośnie"(?) aprobuje czyn posłów ruskich, rozumie już, że tylko w walce masowej, trwałej, konsekwentnej, niezachwianej, tudzież we własnej niestrudzonej mrówczej i organicznej pracy leży jego przyszłość", a w końcu powtarza patetyczną groźbę dr. Oleśnickiego, która opiewa: „Dzisiaj nie chcecie dać bagateli, ale przyjdzie chwila, w której zatrzęsą się ściany tego sejmu i wówczas będziecie musieli dać wszystko".

Sprawa pomnika Bismarcka.

W poznańskiej radzie miejskiej zainterpelował p. J. Kužaj magistrat, na jakiej podstawie złożył pierwszy burmistrz miasta Poznania p. dr. Wilms przy odsłonięciu pomnika Bismarcka oświadczenie, że przyjmuje ten pomnik pod opiekę miasta.

„Pan pierwszy burmistrz — mówił pan Kužaj — oświadczył 11. b. m. przy odsłonięciu pomnika Bismarcka, że przyjmuje pomnik ten pod opiekę miasta. Zapytuję się, jakiem prawem to uczynił? Jednozgodnem jest zdanie komentatorów ordynacyi miejskiej, że każdy krok magistratu, nie będący przedmiotem bieżącej administracyi a obciążający miasto pod względem finansowym, wymaga zatwierdzenia rady miejskiej. Nie nastąpiło to w przypadku, o który chodzi, chociaż bezsprzecznie dla miasta nowy ciężar powstał. Bez poprzedniej uchwały rady miejskiej użyto do prac około pomnika robotników, opłacanych z kasy miejskiej i tak samo do kierowania temiż robotami ogrodnika miejskiego.

W kroku tym widzimy naruszenie praw zagwarantowanych ordynacyą miejską. Dla uniknięcia przekroczenia swej kompetencyi i aby nie obrażać uczuć mieszkańców Polaków, powinien był pan pierwszy burmistrz, będąc głową całego miasta, zdala się trzymać od tej hakatystycznej prowokacyi. Wcale tego nie można uważać za powód, że Bismarck był wielkim człowiekiem. W oczach bezstronnego krytyka mógł uchodzić tylko za człowieka, posiadającego wielki talent i wiele szczęścia, lecz nic więcej. Zapatrywanie takie dzieli bardzo wiele historyków. Oskar Klein, biograf Bismarcka, wyraża się o wewnętrznej polityce Bismarcka bardzo niepochlebnie. Rządy jego nazywa brutalnemi. Większość reprezentantów niemieckiego narodu podzielała widocznie to zapatrywanie, kiedy w roku 1895 odmówili jakichkolwiek hołdów Bismarckowi...

Dalszym wywodom politycznym mówcy przeszkodził przewodniczący rady miejskiej p. radca Lewiński.

„Hakatyści, — dodał po przerwie pan Kužaj — jeszcze kierowali się, stawiając w Poznaniu pomnik Bismarcka, jedynie chęcią prowokowania Polaków. Pomnik ten ma być dla nas Polaków kapeluszem Gosslera. Ubolewać trzeba nad tem, że pierwszy burmistrz wzięciem udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Bismarcka uświęcił poniekąd gburowatą beztaktowność hakatystów, którzy pracą swą miasto ekonomicznie niszczą, działając w kierunku ogłodzenia nas Polaków".

Pierwszy burmistrz dr. Wilms bronił swego kroku i nazwał się szczęśliwym, że mógł wziąć udział w tak pięknem dziele. W drugiem przemówieniu tłómaczył się, że nie miał zamiaru obrażenia uczuć narodowych Polaków, jeżeli zbłądził, to jedynie z niedokładnej znajomości tendencyi, jaka się z postawieniem pomnika łączyła. Przyznał też p. dr. Wilms, że do robót około pomnika Bismarcka użyci byli robotnicy miejscy, za co jednakże kasa miejska miała odebrać ze sumy, jaka komitetowi została do dyspozycyi, stosowne odszkodowanie.

Następnie p. dr. A. Chłapowski, przyszedłszy w sukurs p. Kužajowi, zganił, iż robotnicy, opłacani z kasy miejskiej, używani bywają do robót prywatnych. Powoławszy się na to, że poznańskie niemieckie gazety również potępiły z wyjątkiem *Posener Tageblattu* myśl hakatystów postawienia w Poznaniu pomnika największemu wrogowi Polaków, przeczytał odnośny ustęp z *Posener Neueste Nachrichten*. A ponieważ radny p. Lehmann, rektor szkoły średniej, w zjadliwy sposób nazwał beztaktownością należyte przez p. J. Kužaja napiętnowanie hecy hakatystycznej, dla tego uzasadnił p. dr. Chłapowski słuszne prawo radnych Polaków odzywania się w sprawach nas blisko obchodzących. W dalszym ciągu domagał się mowca zapewnienia, że przez wystawienie w Poznaniu pomnika Bismarcka nie wynikną dla miasta dalsze wydatki. Zapewnienia tego nie dał pierwszy p. burmistrz.

Z kolei wystąpił p. rektor Lehmann z pełnem buty oświadczeniem, że pod tym względem rozstrzygać będzie niemiecka większość.

Charakterystycznem było odezwanie się p. profesora Bindera, który w przemówieniu swem zagrzewał pierwszego burmistrza, aby z drogi zajętej wobec Polaków z okazyi pomnika Bismarcka nie ustępował. Większość żydowsko-hakatystyczna nagrodziła go za to hucznem brawem.

Polskim mowcom przeszkadzali, ile tylko mogli, złośliwemi uwagami żydowscy radni, a dr. Jaffé dał wyraz we własnem i swych współwyznawców imieniu, stawiając wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem pana J. Kužaja, co też naturalnie większość niemiecka uchwaliła.

Sejm.

Lwów 31. października.

Na dzisiejszem posiedzeniu padł męski i stanowczy „protest przeciw protestowi i zaprzeczenie insynuacyom" wygłoszonym w deklaracyi dziesięciu posłów ruskich przy sposobności ich exodu. Wygłosił go p. Dawid Abrahamowicz, a był on wyrazem sejmowej większości polskiej. I tak, jak p. Abrahamowicz exodus ruski określił — a nie inaczej — musi on być pojmowany nietylko w kraju, ale i po za naszemi granicami, a przedewszystki m w Wiedniu.

* * *

Piątkowe posiedzenie wieczorne.

Wczoraj wieczór prowadzono w dalszym ciągu szczegółową dyskusyę budżetową za r. 1903.

Przy rubr. V., oświata (sprawozdawca W. Kozłowski) p. Tomaszewski mówił o stosunkach nauczycieli i o wydawnictwie polskich podręczników szkolnych, p. Stapiński sprzeciwiał się udzieleniu subwencyi *Szkole* i *Dwutygodnikowi katechetycznemu*, ks. Stojałowski zaś żądał odmówienia subwencyi *Niedzieli*. Przy pozycyi: subwencye dla teatrów, ks. Szponder żądał, aby znieść wszelkie nadzwyczajne zasiłki dla dyrektorów teatru, p. Ciecieski zaś mówił o teatrze ludowym i kreślił działalność na tem polu Kółek rolniczych. Sejm uchwalił rubrykę „oświata" w kwocie 9,055.909 kor., zgodnie z wnioskami komisyi, nadto polecił wydziałowi kraj., aby wziął pod rozwagę wstawienie w przyszły budżet subwencyi na internat OO. Zmartwychwstańców. Rezolucyę p. Merunowicza o upoważnienie rady szkolnej kraj. do udzielenia gminom zasiłków na budowę szkół także w formie zobowiązania do dopłacenia procentów od pożyczek na ten cel z innych źródeł zaciągniętych, odesłano do komisyi budżetowej. Uchwalono też rezolucyę do rządu o powiększenie liczby inspektorów krajowych i okręgowych i o kreowanie posady inspektora szkół rolniczych.

Rubrykę VI., „pomniki historyczne" (sprawozdawca p. hr. Leon Piniński), przyjęto bez dyskusyi. Rubryka ta wynosi 85.866 koron.

Przy rubr. VII, „bezpieczeństwo publiczne", p. Stapiński twierdził, że żandarmi rosyjscy bezkarnie wchodzą na teren austryacki, p. Skołyszewski skarżył się, że żandarmów używa się do celów politycznych, ks. Stojałowski i Bojko wytykali, iż w żandarmeryi ciągle jeszcze język niemiecki jest językiem urzędowym. Rubrykę tę uchwalono w sumie 588.490 k.

Rubrykę VIII., „komunikacye" (sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz), w kwocie 3.480.399 k. uchwalono bez dyskusyi.

Przy rubr. IX., „budowy wodne i melioracye" (sprawozdawca p. Rutowski), p. Romanowicz skarżył się na zbyt powolne postępy melioracyi. Rubrykę tę uchwalono w kwocie 1,654.631 k.

Rozpoczęto wreszcie dyskusyę nad rubr. X., „rolnictwo", (sprawozdawca p. Milewski) ale po przemówieniu p. Krzymuskiego, który domagał się budowy gmachu dla studyum rolniczego w Krakowie, dalszą dyskusyę odroczono do dziś.

Posiedzenie sobotnie.

Na dzisiejszem posiedzeniu polecono najpierw z porządku dziennego wydziałowi krajowemu wykonanie projektu o uzupełniających robotach przy regulacyi Wisłoka i Pielicy i potoków Garłowca, Granicznika i Siedliczki, następnie uchwalono ustawę o dalszem uwolnieniu od dodatku krajowego i gminnego do podatku budowli we Lwowie, które będą wybudowane w miejsce 181 domów, przeznaczonych w celach regulacyi na zburzenie i przystąpiono do dalszej szczegółowej dyskusyi budżetowej za r. 1903.

Rubrykę X. „rolnictwo" uchwalono już bez dalszej dyskusyi w sumie 1,460.534 a zarazem uchwalono budżety szkoły lasowej we Lwowie, stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie, akademii rolniczej w Dublanach i jej aneksów, średniej szkoły rolniczej w Horodence, niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy, niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach, niższej szkoły rolniczej w Bereżnicy, niższej szkoły rolniczej w Suchodole, szkoły ogrodniczej w Tarnowie, zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

Przy rubr. XI. „górnictwo" (sprawozdawca dr. Loewenstein) p. Skrzyński mówił o doniosłości przemysłu naftowego a zaznaczając że grozi mu wynarodowienie, polecał go opiece wydziału kraj. — p. Schätzel domagał się opalania maszyn kolejowych ropą, — a p. Kozłowski utrzymywania ewidencyi taryf przewozowych. Rubrykę tę uchwalono w sumie 53.111 kor.

Rubr. XII. „przemysł i rękodzieła" (sprawozdawca p. Małachowski) w sumie 152.996 k. —

rubr. XIII. „długi krajowe" (ten sam sprawozdawca) w sumie 2,880.928 k. —

i rubr. XIV. „rozmaite" (sprawozdawca dr. Loewenstein) uchwalono bez dyskusyi.

Następnie uchwalono „Dochody" (sprawozdawca p. Urbański) w łącznej sumie 9.774.560 k.

Wreszcie (sprawozdawca p. Abrahamowicz) uchwalono ustawę finansową

dochody	9.774.560 k.
wydatki	24,043.826 k.

pozostaje do pokrycia dodat-

Sztuki Maeterlincka

Znaną jest trupa okrężna najnowsza Maeterlinckowska, dziś najgłośniejsza, choćby tem, że główne role kobiece grywa w nich wprawdzie przeciętna aktorka, ale za to żona autora, pani Georgette Leblanc. Przedsiębiorca tej trupy pan Schuermann jeździł w zeszłym roku z jedną jedyną „Monną Vanną" — w tym roku rozpoczął sezon kilkoma wypróbowanemi sztukami maestra, między niemi „Gościem nieproszonym", oraz nowemi utworami męża pani Leblanc p. t. „Cud św. Antoniego" i „Joyzelle".

Nie ulega wątpliwości, że obie te sztuki powstały z widokami na eksport literacki i że obie napisano na popyt gotowej trupy pana Schuermana, jakkolwiek niezależnie od tego, obie nie spadają z poziomu artystycznego i nie przestają być dziełami sztuki.

„Cud św. Antoniego" interesować będzie ciekawą Europę, jako echo walki Francyi urzędowej z Kościołem katolickim, a „Joyzelle" jako niesłychana rola, napisana dla interesującej artystki przez jej niepospolitego męża, nowa „Monna Vanna" dla teatru Maeterlinckowskiego.

O „Cudzie św. Antoniego" pisano już w prasie polskiej; najpierw w korespondencyach z Genewy, gdzie krotochwilę Maeterlincka po raz pierwszy wystawiono, a następnie w krytykach teatralnych pism krakowskich. Pan Kotarbiński już wystawił sztukę przed dwoma tygodniami, Lwów wczoraj. Po Genewie, Brukseli i Krakowie Lwów więc był czwartem z kolei miastem, które wystawiło sztukę Maeterlincka.

„Cud św. Antoniego" jest satyrą na człowieka dzisiejszego, wyzutego z wszelakich pierwiastków mistycznych, zepsutego materyalistycznem pojmowaniem życia i filozofii. Znamy też i fabułę tej dwuaktowej sztuki, opowieść o tem, jak na głębokiej gdzieś prowincyi francuskiej do domu, w którym leży trup wczoraj zmarłej starej panny, prawie milionerki, do domu tego wchodzi św. Antoni Padewski i czyni cud wskrzeszenia umarłej; jak rodzina, znajomi zrazu nie dopuszczają go do zwłok, ufni całym światopoglądem swym, iż człowiek, przychodzący z podobnem żądaniem, musi być waryat; jak lekarz bada jego puls, krewni zlekka i delikatnie drwią; jak nawet proboszcz miejscowy nie wie, co ma sądzić, jak traktować przybysza, — wiemy, że wreszcie „biednemu obłąkanemu" pozwalają na zadośćuczynienie nieszczęśliwej manii — i — jak św. Antoni wskrzesza nieboszczkę.

Tutaj pomysł się rwie, zeszywa go się przeto trochę sztuczną kombinacyą. Należy sytuacyę rozwikłać. Wstawia się więc scenę, w której święty odbiera mowę wskrzeszonej, by nie miała sposobu wypowiedzenia tego, co widziała na tamtym świecie.

Następuje pożądany dla sztuki punkt zwrotny: rodzina może wystąpić z pretensyą przeciw „dziwnemu hypnotyzerowi", o skarżyć go o krzywdę, wyrządzoną krewnej staruszce. Kończy się na tem, że wzywają policyę — i dwóch żandarmów wyprowadzają świętego w świat, wydalają go z miasta. *Voila!*

W dziele sztuki bardzo wiele zależy na tem, jaką formę artystyczną pomysł przybierze, kto ten pomysł przyoblekа w kształt dzieła sztuki. Czy go uszlachetni czy zbrutalizuje. Pośród głosów krytycznych o „Cudzie św. Antoniego" wydają mi się bardzo trafnemi uwagi recenzenta *Czasu* p. Konrada Rakowskiego:

„W czemże leży godność artystyczna ostatniej sztuki Maeterlincka? Co broni „Cud św. Antoniego" przed nazwą li tylko „burleskowego wodewilu" i „farsy grubej a płaskiej?" To, że śmiech, który ona wzbudza, ma jednak swoją powagę, ma filozoficzne i fantastyczne znaczenie. „Rzeczą szczególną i godną, zaiste, głębszego zastanowienia jest wprowadzanie niepochwytnego elementu piękna nawet i do tych dzieł, których przeznaczeniem jest wykazywać człowiekowi jego własną moralną i fizyczną szpetotę. I jeszcze niemniej ciekawy rys mistyczny: to pożałowania godne widowisko wzbudza w człowieku nieśmiertelną i niepoprawną wesołość. Napisał te słowa Baudelaire w swej głębokiej filozoficznej rozprawie: „O istocie śmiechu, w szczególności o elemencie komicznym w sztuce". Otóż wesołość, którą w nas rodzi „Cud św. Antoniego", jest tego właśnie rodzaju, urągamy w niej swej własnej nędzy, swemu własnemu ubóstwu moralnemu i duchowemu, które odbite w zwierciedle świętości, przedstawia się tak karykaturalnie, tak płasko, tak bezwstydnie.

W ten sposób pojęta satyra Maeterlincka zyskuje głębszą perspektywę. A w niej dopiero groteskowo oświetlony występuje na jaw rozdźwięk istotny między prostotą i prawdą a kłamstwem i egoizmem, między tym poglądem na życie, który powstaje z odwiecznych praw miłości, a tym, który stwarza materyalizm, wierzący tylko w rzeczy naoczne i dotykalne, usiłujący wszystko tylko dla siebie zagarnąć i pochwycić".

A teraz przejdziemy do drugiej nowości Maeterlinckowskiej, do „Joyzelle".

Czemże jest ta „Joyzelle", od której imienia tytułować mają sztukę na afiszach? W dramacie poznajemy ją jako młodą dziewczynę, przybyłą z za mórz, z za wód, na jakąś wyspę mistyczną, udzielną własność czarodzieja, czy maga Merlina. Dzieje jej uczucia ku synowi Merlina, Lanceorowi, to równocześnie i dzieje tej przepiękną prozą spisanej, opowieści Maeterlincka. Merlin, czarodziej dusz ludzkich, wystawia na próbę wytrzymałość miłości tych dwojga młodych: Lanceora i Joyzeli. Lanceor znosi próby wszelkie, dopóki te nie wychodzą z granic, że je tak nazwać można: policyjnych. Znosi odosobnienie, zamknięcie w samotnej wieży mistycznego pałacu. Rzecz jasna, że środki owe wzmagają w nim jeno tęsknotę i słodszemi czynią potajemne widzenia z Joyzelle: gdy atoli próby Merlina wdzierać się poczynają w sferę instynktów zasadniczych, instynktów podobno u mężczyzny wiarołomnych z reguły i z natury nienasyconych, gdy Merlin podsuwa mu w postaci Ariela widmo nowej a więc podobno dla mężczyzny eo ipso powabniejszej kobiety, wtedy Lanceor sprzeniewierza się ukochanej Joyzelle i idzie za marą, za bezcielesną złudą... Inną jest Joyzelle. W instynkcie najgłębszym inna. Lanceora pokochała pierwszem ujrzeniem go; pokochała, bo widocznie takiem było przeznaczenie, ono ją wiodło na wyspę mistyczną z za mórz, z za wód i do końca dni będzie silniejsze od niej, od środków magicznych Merlina, od zasadzek na drodze jej miłości stawianych. Przemoże wszystko, bo takie jest przeznaczenie miłości, boć *Joyzelle*, to nie co innego, jak tylko *miłość* sama, najgłębsza, najbardziej zasadnicza treść uczucia. Miłość więc, to kobieta. Czytajcie to zdanie, jak chcecie. Czy je pojmiecie w tym sensie, że prawdziwie kochać może tylko kobieta, czy wyczytacie: kocha świat cały tylko kobietę — to wszystko jedno, nie zmieni to intencyj dramatu, bo cały on oparty na tej właśnie grze syntaksycznej. Nie trudno domyślić się nadto, jakie intencye z dramatu wyciągnie ...wędrowna dyrekcya pana Schuermanna, gdy przepiękny aleksandryjski rytm Maeterlincka wypowiadać będzie jego własna, cudowna, jak chcą reporterzy, żona. W tem zestawieniu Joyzelle nabiera znaczenia miłosnego madrygału, napisanego ręką genialnego poety na oczach Europy całej, staje się „Monną Vanną" na sezon 1903 4, boć przecie „Monna Vanna" po za wszystkiem być miała największą canzonną miłości, jaką kiedykolwiek na tym wyśpiewano świecie. Trzeba publiczności w tym roku dać coś podobnego, powiedział sobie p. Schuermann — i powstał sonet, rozłożony na sześć aktów, wspaniała retoryka uczucia, niesłychane dekoracye, popis maszyneryi, gdy w akcie drugim w minucie pierwszego pocałunku kochanków, stary, zapuszczony, zapleśniały sad zamienia się naraz w najwiosenniejszymi kwiatami zdobny ogród, przepojony wonią, przezłocony kolorami: powstała nowa olbrzymia rola dla pani Maeterlinck Leblanc — i... dla honoru domu filozof mistyczny Merlin, oraz emanacya jego wewnętrznych władz twórczych, niewidoczny dla innych duch — Ariel. Ale tym już jakoś nie swojo pośród zagadnień nowej fazy twórczości mistrza, fazy zespalającej zanadto niejednolite elementy i zanadto kontrastowe intencye, czy obliczenia.

Sdl.

kami do państwowych podatków . . . . . . 14,269.266 k. na pokrycie których pobierany będzie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo klasowego i 5 prc. podatku od domów wolnych po 60 hal. od każdej korony całej przepisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państw. bezpośrednich podatków osobistych, z wyjątkiem podatku osobisto dochodowego, w wysokości 66 halerzy od każdej korony;

c) opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach: krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie II. ad a) wymienionych w wysokości 49 hal., zaś od podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych po 55 hal. od każdej korony.

Generalny sprawozdawca p. Abrahamowicz poruszył w swem przemówieniu exodus ruski. Część ruskich posłów uznała za stósowne ustąpić z tej izby. W deklaracyi swojej jako powód tego ustąpienia podali, że sejm odrzucił minimalne żądanie Rusinów, a odrzucił bez rzeczowego argumentu, jedynie z motywu nienawiści do Rusinów i w dalszym ciągu systematycznego tamowania rozwoju kultury ruskiej i ekonomicznego ich niszczenia. Marszałek kraju z godnością i stanowczością odparł zarzuty tej deklaracyi, ale musiał się ograniczyć do skonstatowania faktu. Mowca zaś uważa za swój obowiązek rozpatrzenie tych zarzutów, które służyły za motyw do exodusu posłom ruskim. Czy mają one choć część prawdy? Czy nie są tylko rzuceniem szerokim masom hasła: walki dla walki? Przechodził więc szczegółowo p. Abrahamowicz, kiedy to posłowie ruscy użalali się na krzywdy. Ustawę o biurze pośrednictwa pracy uznali ze krzywdę, za deptanie praw narodu ruskiego! Rozdział subwencyi z powodu szkód elementarnych w stosunku tych szkód także za swą krzywdę uznali! Potem wyjmował mowca rozmaite pozycye z rubryki „oświata". Więc ruskich szkół ludowych jest 2190, polskich tylko 2163. Na wydawnictwo polskich książek szkolnych przeznacza sejm 3000 k., a ruskich 12.000 kor. itd. Tak jest na każdem polu. Towarzystwo gospodarcze o wiele więcej działa dla ludu ruskiego jak polskiego. Zarzut, jakoby polska większość sejmu tamowała naturalny rozwój narodu ruskiego, nie ma żadnej podstawy. Ostatnim powodem exodusu miało być odrzucenie ich postulatu o nowe gimnazyum ruskie. Alеž ten postulat nie został odrzucony, a tylko odroczony co jest ogromną różnicą.

Zarzucają nam Rusini motyw nienawiści. Taki zarzut nie tylko jest nieprawdziwy, ale doniosłości jego ci, którzy go podnoszą, chyba nie rozumieją. Posłowie ruscy nie prowadzą swego narodu, ale dają się nieść radykalnemu prądowi. Postępowanie ich nie przyniesie pożytku ani krajowi, ani narodowi ruskiemu. P. Abrahamowicz zakończył oświadczeniem, że z powodu zbliżającej się sesyi Rady państwa, gdzie sprawa ta zapewne echem się odezwie, czuł się w obowiązku do założenia, na podstawie cyfr budżetu i na podstawie faktów — protestu przeciw protestowi i zaprzeczenia insynuacyom. (Długie oklaski.)

W ten sposób cały budżet za rok 1903 został uchwalony.

Szczegółowa dyskusya budżetowa za rok 1904:

Rubr. I. „reprezentacya kraju" (sprawozdawca hr. Kazimierz Badeni) uchwalono w kwocie 244.572 koron, oraz na wniosek ks. Stojałowskiego postanowiono, aby posłowie otrzymywali oprawne egzemplarze protokołów stenograficznych sejmowych.

Rubryka II. „zarząd" (sprawozdawca p. Skałkowski) uchwalono w kwocie 801.301 koron.

Rubryka III. „sprawy zdrowotne" (sprawozdawcy pp. Jabłoński, Niezabitowski, Leo i Skałkowski) uchwalono w kwocie 2,912.725 koron.

Rubryka IV. „dobroczynność" sprawozdawca p. Laskowski) uchwalono w kwocie 63.673 koron.

Na wniosek ks. Kazimierza Lubomirskiego uchwalono subwencyę dla szpitala SS. Miłosierdzia w Przeworsku 1200 kor.

Rubr. IV. „dobroczynność" uchwalono w sumie 63.673 k. Na wniosek p. Męcińskiego podwyższono subwencye dla przytuliska weteranów z r. 1863 w Krakowie na 1500 kor.

Uchwalono wreszcie rubr. V. „oświata" (sprawozdawca p, Kozłowski) w sumie 9·564.892 kor.

Dyskusyi przy wszystkich powyższych rubrykach niemal nie było. Wnoszono tylko małe poprawki lub podnoszono szczegółowe żądania.

Wnioski i interpelacye,

P. Tomaszewski postawił wniosek o zmianę statutu rady szkolnej krajowej, a p. Agopsowicz interpelował w sprawie oddania przez dyrekcyę kolei w Stanisławowie dostaw pewnemu czeskiemu domowi karnemu.

Następne posiedzenie dziś o 8 wieczór.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc Listopad.

Kronika.

Lwów, dnia 31. października 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 1 listopada. Wszystkich Świętych — Gr. kat. — Joiła Pr. — Kal. słow. Warcisława.
Wschód słońca 6·52, zachód 4·35.

W poniedziałek 2 listopada. Dzień zaduszny. — Gr. kat. Artemija. — Kal. słow. Witymira.
Wschód słońca 6·56, zachód 4·30

We wtorek 3 listopada Huberta — Gr. kat. Iłaryona Pr. — Kal. słow. Chwalisława.
Wschód słońca 6·56, zachód 4·30.

We środę 4 listopada Karola Borg. — Gr. kat. Awerkyja. — Kal. słow. Mściwoja.
Wschód słońca 6·5?, zachód 4·29·

= **Zaduszki.** Po zawierusze, zimnie i śnieżycy znowu słonko wyjrzało z za ciężkiej opony chmur i ozłociło swym blaskiem ostatnie liście, wiszące melancholijnie na gałęziach drzew. Wspaniała gama tonów złocistych i krwawych ozdobiła nasze ogrody i skwery. Ogród umarłych u wylotu ulicy Piekarskiej także przywdział tę strojną a smutną szatę, zdobiąc się na święto tych, którym jest poświęcony. Ludzie mu pomagają, jak mogą. Całe procesye snują się od dni kilku z wieńcami i wazonami kwiatów. Wśród zeschłych liści pod baldachimem złocistych koron drzew na tle szarej koronki obnażonych z liścia krzewów dziwnie świeżo a smutno odbijają pyszne chryzantemy w pełnem rozkwiciu..... i one wkrótce pochylą swe dumne główki, z cudnego pierzastego kwiecie zostaną wkrótce brudnoszare strzępy i zasną one snem wiecznym jak ci, których przystrajają mogiły. Wychodowane w cieplarniach, otoczone troskliwą opieką ogrodnika, nie długo będą wstanie stawiać oporu ostrym wichrom i nocom mroźnym...

Snują się szeregi pań w czerni z długiemi welonami krepowemi lub też w innych te, którym już żałoba minęła, wszystkie niosą kwiaty w ręku, często idą za niemi służące z koszykami kwiatów; nie brak też i panów, spełniających z pietyzmem ten obrządek doroczny, dowodzący pamięci o swych ukochanych. Wszyscy bieżą na groby swych drogich, oczyszczają je, ścieżkę w około posypują świeżym piaskiem, kwiatami w wazonach i wieńcami przystrajają a zmówiwszy kilka „Zdrowaś" za spokój duszy, powracają do domu zadowoleni, że znowu mieli sposobność zrobić coś dla tych, których tak ukochali.

Zadowoleni są i ci, którzy robią to wszystko tylko dla próżności, dla świata. Radzi są, gdy im dekoracya grobu się udała, lub gdy zamówiony ogrodnik dobrze się z powierzonego mu zadania wywiązał. Często też ta chęć pokazania się dochodzi do absurdum i stroją groby wprost w sposób teatralny lub co gorzej jakiś jarmarczno — cyrkowy.

Zmysł estetyczny także wiele ma do zniesienia podczas przechadzki po naszej nekropoli. Dusza o jak najlżejszym petroniuszowskim zakroju wzdryga się na widok tych wszystkich papierków różnokolorowych, tych pretensyonalnych lamp lub wprost śmiesznych transparentów, któremi usiłują ludzie „przyozdobić" groby. Niejeden nieboszczyk, gdyby mógł dojrzeć taką maskaradę swego grobu, starałby się zakopać jeszcze głębiej w ziemię, aby uciec jak najdalej od tych krzyczących objawów pamięci tych, którzy z jego grobu robią przedmiot swej próżności.

Niejeden jednak papierowy kwiatek, wetknięty w ubogą mogiłę, mimo swej brzydoty rozczuli przechodnia, bo go przyniosła kochająca ręka, którą nie stać na inną ozdobę. Ta sama ręka wetknie w wilię dnia zadusznego mizerną świeczkę w zeschłą trawę na grobie i światło migocące tej biednej świeczki bardziej nam przemówi do duszy, niż owe latarnie wykwintne i lampiony hałaśliwe grobowców wspaniałych. A i na tych grobach zamożnych wolimy jeden lub więcej owych krzyżów z czterma lampkami, niż ostentacyjne iluminacye. Te ostatnie zawsze i wszędzie są objawem radości, jakąż więc radość mamy manifestować w dzień zaduszny?

Kilka dyskretnych lampek na grobie wieczorem robi wrażenie smętne i z całem otoczeniem wywołuje nastrój odpowiedni. Jaskrawe iluminacye psują ten nastrój melancholijny, a gawiedź, ciekawa widowiska, zupełnie go rozprasza. Ręczę, że są tacy u nas, którzyby z ochotą zaprowadzili światło elektryczne na swych grobowcach, ba! urządziliby na nich nawet fontaines luminenses, gdyby tylko mogli.

A czyż może być coś bardziej poetycznego, aniżeli nasz piękny cmentarz Łyczakowski późnym wieczorem w dzień Zaduszny, bo dnia poprzedniego jako w niedzielę za dużo ludzi i za dużo teatralnych oświetleń. W dzień zaduszny, przypadający nie na niedzielę, niema, zwłaszcza w późniejszej porze, tłumów; w skupieniu przesuwają się smutne postacie między grobami, tu i owdzie klęczy jakaś czarna postać pogrążona w modlitwie, czasem łkanie stłumione przerwie uroczystą ciszę, a wszędzie dokoła dogasające lampki i świeczki migocą wśród świeżych kwiatów i zeschłych liści, a zresztą jest ciemno, ponuro i poważnie, pomniki ledwie wychylają się z ciemności nocy, a ciemne wysmukłe tuje gubią się w jej cieniach . . . . . a wtedy usiadłszy na samotnej ławeczce takie dziwne uczucie nami owładnie, tak się czujemy oderwani od tej ziemi a tak bliscy tym, co tam spoczywają pod tą ciemną ziemią i taki jakiś dziwny urok ma to obcowanie z umarłymi, że nie można się jemu oprzeć i czar dopiero pryska, gdy ostatnie lampki dogasają i cienie nocne czarnym otaczają nas płaszczem i napominają do powrotu do domu.....

A gdy ostatnia osoba opuści to miasto umarłych, gdy ostatnia lampka zagaśnie, dziwne jakieś szmery się rodzą wśród zwieszających gałązek brzóz płaczących, ostatnie kłęby dymu z zagasłych lampek zwijają się w jakieś lotne postacie i dziwne się cienie kładą na kamiennych pomnikach.

To noc Zaduszna. *Mekor.*

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya tarnowska. Prezentę na probostwo w Okocimiu otrzymał ks. Adam Heller, dotychczasowy wikary w Ropczycach. Przeniesieni: ks. Jan Puskarz z Bolesławia do Wojnicza, ks. Jan Jasiak z Wojnicza do Bochni, ks. Kazimierz Kaliciński ze Szczepanowa do Wojnicza, ks. Franciszek Mucha z Ujanowic do Jurkowa, ks. Józef Sroka z Pleśny do Ujanowic, ks. Michał Marczak z Jasienia do Straszęcina, ks. Alekander Golec po urlopie do Pleśny. Wyemigrował do Ameryki ks. Jan Dąbrowski katecheta szkoły ludowej w Bochni.

— **Subwencye na teatry i sztuki piękne** uchwalił sejm na dzisiejszem posiedzeniu następujące:

Teatr polski w Krakowie 16.000 koron. Dyrektorowi teatru w Krakowie Kotarbińskiemu zasiłek nadzwyczajny na 1904 4,000 koron.

Teatr polski i opera polska we Lwowie do rozporządzalności wydziału krajowego, na dramat i komedyę 28.400 koron, na operę polską 20.000 koron. Dyrektorowi teatru we Lwowie Pawlikowskiemu zasiłek nadzwyczajny na rok 1904 8.000 Teatr ruski „Besidy" 18.500 koron. Tow. teatru ludowego we Lwowie 2.000 koron. Teatr ludowy w Krakowie 2.000 koron. Tow. im. Matejki w Krakowie 1.000 koron. Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach ryczałt do rozporządzenia wydziału krajowego 6.000 koron. Tow. muzyczne we Lwowie 10,000 k. Tow. muz. w Krakowie 1.600 kor. Konserwatoryum Tow. muzycznego w Krakowie 8.400 koron. Tow. muzyczne w Brodach 400 koron. Tow. muzyczne w Samborze 200 koron. Tow. Harmonia w Krakowie 600 koron. Tow. przyjaciół muzyki w Tarnopolu 600 koron. Kapela narodowa we Lwowie 600 koron. Wydziałowi kraj. dla Tow. muzycznych: „Lutni", „Bojana" i „Echa" we Lwowie, „Lutni" w Krakowie, Tow. Moniuszki w Kołomyi i Stanisławowie, „Bojana" w Stanisławowie i „Harmonii" w Jaśle 3.000 koron. Zboińska Józefa, wdowa po artyście 100 koron. Lipińska Salomea, wdowa po skrzypku Feliksie Lipińskim 300 koron.

— **Z armii.** Jenerał-majorami mianowani pułkownicy i komendanci brygad obr. kraj.: Emil Rukavina 88 bryg., Emanuel Müller 32 bryg., Benedykt Emmerth 92 bryg., Ryszard Buttlar 26 bryg., Adam Dębicki 90 bryg., Karol Katler 47 bryg., Wilhelm Lahousen 85 bryg.

Kronika lwowska.

= **Bank związkowy.** Na ostatniem posiedzeniu Rady zawiadowczej tego Banku udzielono urlopu: na miesiąc dyr. Biechońskiemu i na 7 miesięcy buchalterowi Garczyńskiemu, którego zastępować będzie pan Feliks Czermiński, mianowany korespondentem. Kasyerem mianowano p. St. Brzezińskiego.

= (g) **Znaczną kradzież** popełniono ubiegłej nocy w Winnikach na szkodę porucznika ułanów Jakóba Osadcy. Złoczyńcy dostawszy się do zamkniętego mieszkania skradli z szafy ubrania, płaszcze, bieliznę, srebrne lichtarze, wartości ogólnej przeszło 1.500 kor.

= (g) **Przed sądem przysięgłych** odbyła się dziś rozprawa przeciw Seńkowi Bubele, oskarzonemu o zbrodnię zabójstwa. W nocy 23. sierpnia br., wypasało konie na koniczynie Piotra Słotwińskiego kilku parobków lesienickich. Zięć Piotra Słotwińskiego, Kmieć, spostrzegłszy obce konie na polu teścia, przywołał Piotra Słotwińskiego i jego syna Teodora, żeby konie zająć. W tym samym czasie wyszło z karczmy lesienickiej kilku innych parobków, między nimi Seńko Bubela. Usłyszawszy krzyk, dolatujący ich z pola Słotwińskiego, pobiegli tam i spostrzegli, jak Teodor Słotwiński uprowadzał zajęte konie. Bubela uderzył Słotwińskiego sękatym kijem w głowę, tak, iż ten na drugi dzień umarł. Oskarzony przyznał, że uderzył Teodora, ale tłumaczył się stanem pijanym i tem, że chciał tylko odebrać mu konie. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie co do winy Bubeli a trybunał zasądził go na 1 rok ciężkiego więzienia i 1000 koron odszkodowania.

Kronika krajowa.

Krwawe rozruchy w Stanisławowie. Ranny od strzału 17-letni robotnik Brückner niestety umarł; drugi raniony uczeń szkoły przemysłowej Gottfried ma się znacznie lepiej i niebawem wróci do zdrowia. Żandarm, z którego karabinu padł strzał, tłumaczył się początkowo, że stało to się przypadkiem. Dziś przyznaje, że strzelił w obronie własnej, bity i obrzucany zewsząd kamieniami. Pewnem jest jednak, że komendy, ani też polecenia do strzelania nie było. Owszem jeszcze przed południem wydał zarówno starosta, jak i dowodzący wojskiem podpułkownik polecenie, aby nie używano broni palnej i tego też trzymało się wojsko. — Z aresztowanych przy rozruchach ekscedentów odstawiono 20-tu do sądu. Będą oni odpowiadać za zbrodnię gwałtu publicznego. Rozprawa przeciw akademikowi Zakrzewskiemu odbędzie się jutro przed zwykłym trybunałem.

Ze Stanisławowa telegrafują: Zakrzewskiego, którego aresztowanie wywołało rozruchy, uwolnił trybunał od zbrodni gwałtu publicznego, zasądzając go za obrazę Brücka na 20 k

W Nowym Targu odbył się wiec przemysłowy 27. bm., na którym prócz referenta p. Olszewskiego, przemawiali kierownik Kasy chorych p. Stopiński, rzemieślnik Rutkowski, marszałek Lgocki itd. Do komitetu organizacyjnego weszli pp. Lgocki, burmistrz Halikowski, sekr. sądu Moczydłowski, przemysłowiec Rajski, Stopiński itd.

W Myślenicach na wiecu przemysłowym wybrano komitet mający zająć się utworzeniem Towarz. „Pomoc przemysłowa" a w skład tego komitetu weszli: marszałek Stolaski, adw. Klakurka, p. Średniawski, prezes Sokoła Klebert, naucz. Bascik a z pań: rejentowa Madejska, adw. Adehmanowa i p. Staniszowa.

W Dębicy dla utworzenia Tow. „Pomoc przemysłowa" zawiązał się komitet, do którego weszli: dyrektor Zauderer, radca Chudzicki, adw. Fischler, notar. dr. Wilusz, dyr. gimn. Szydłowski, aptekarz Jawliński, ks prałat Wolski, st. inżynier Zygmuntowski, dyr. szkoły Gajewski, kier. Tow. handl. Jagielski.

Trembowla jest nadzwyczaj malowniczo rozsypana w dolinie Gniczny i na przyległych wzgórzach. Resztki zamku trembowelskiego i pomnik Chrzanowskiej przywołują na pamięć chwili dziejów naszych chwile piękne, bohaterskie. Dziś Trembowla to skromne miasteczko powiatowe. Życie Trembowlan, na pozór ciche, wre jednak życiem wewnętrznem. Wiele jednostek energicznych, przedsiębiorczych walczy o rozwój naszego przemysłu rodzimego. Tu mamy zapoczątkowane tkactwo, garncarstwo, sitarstwo; przemysł młynarski silnie rozwinięty. Kamieniołomy trembowelskie są dobrze znane. Wszystko to jednak potrzebuje pomocy i opieki. Dlatego wiec przemysłowy, który odbył się 28. b.u. w Trembowli, był liczny i nadzwyczaj ożywiony. Parę razy próbowano sprowadzić dyskusyę na tory polityczne, lecz dzięki taktownemu przewodnictwu ks. marszałka Korzeniowskiego i umiejętnym, rzeczowym odpowiedziom dra J. Pawłowskiego, delegata Związku fabrycznego, tok rozpraw wracał do spraw ściśle przemysłowych. Największy nacisk kładł delegat i referent na to, że uprzemysłowienie kraju leży w interesie wszystkich i tylko przy solidarnym współudziale ogółu sprawa stanowczo osiągnie cel pożądany.

Nic dziwnego, że w tak przedsiębiorczej okolicy jak Trembowelskie, wiec przemysłowy ożywił jeszcze bardziej ogół. Z rozwinięciem przemysłu w Galicyi spodziewać się należy, że Trembowelskie będzie jednem z poważniejszych centrów przemysłowych. *Z. K.*

Kronika powszechna.

§ **Śmiertelny pojedynek.** W Mińsku odbył się pojedynek między dwoma młodymi prawnikami, E. Popowem i T. Ponikwickim. Powodem pojedynku było zajście w teatrze. P. Ponikwicki siedząc w teatrze w pierwszym rzędzie krzeseł, położył kapelusz na balustradzie. Przybyły później Popow, przechodząc, strącił ten kapelusz na podłogę, za co Ponikwicki nazwał go „idyotą". Gdy Popow zażądał wyjaśnienia, P. powtórzył obelgę. Wówczas Popow uderzył swego przeciwnika, a ten wyzwał go na pojedynek. Spotkanie nastąpiło w podmiejskim lasku. Jeden z sekundantów p. Ponikwickiego zaproponował zgodę. Popow w odpowiedzi na to oświadczył, że gotów jest przeprosić p. Pon. Wówczas ten zgodził się na takie zakończenie sprawy, z tym jednak warunkiem, aby napisany przez Popowa list przepraszający wydrukowany był w dwóch pismach: polskiem i rosyjskiem. Na to znowu Popow odpowiewiał odmownie. Odmierzono zatem 20 kroków i wygłoszono słowa komendy. Obaj przeciwnicy strzelili jednocześnie, poczem Popow schwycił się za głowę i upadł. Kula trafiła go w skroń i roztrzaskała czaszkę. Rzecz charakterystyczna, że p. Ponikwicki po raz pierwszy w życiu strzelał z pistoletu. Zaraz po wypadku uczestnicy pojedynku udali się do prokuratora, zawiadamiając go o smutnem zajściu.

Czy katar jest uleczalny? Przed niejakim czasem pojawiło się to zapytanie we wszystkich poczytniejszych gazetach. W notatce owej powiedziano, że dzień, w którymby wynaleziono środek, skutecznie działający przeciw katarowi, powinienby jako ogólne światowe święto być ogłoszonym. **Świat bez kataru** byłby jednym głównym tryumfem bieżącego stulecia! Chociaż niekoniecznie przyłączać się do tego patetycznego okrzyku, jednakże przyznać trzeba, że katar jest cierpieniem, któremu zazwyczaj zbyt mało wagi przywiązujemy. Bynajmniej przesadą nie jest, gdy się mówi, że katar pod pewnymi względami jest chorobą grożącą bezpieczeństwu życia. Wcale na miejscu nie jest lekceważenie, którem zwykle traktuje się zaziębienie i zakatarzenie. Przekona nas o tem niejeden fakt ciężkiej obłożnej choroby i nawet wypadek śmierci, których pierwotną przyczyną było kataralne przeziębienie. Mnóstwo mamy osób, u których katar pociąga za sobą poważne katary opłucny i tym podobne. Dlatego każde zaziębienie, a zwłaszcza najzwyklejszy, najbardziej rozpowszechniony katar, powinny być od pierwszego dnia objawienia się swojego odpowiednio, hygienicznie i konsekwentnie traktowane. Ow tak patetycznemi słowy utęskniony i wyglądany środek antikataralny został oczywiście wynaleziony. Na przedostatniem (73) zgromadzeniu niemieckich badaczy przyrody i lekarzy w Hamburgu zademonstrowano go obecnym profesorom i został uznany jako wprost **idealny** środek przeciw katarze! Po kilkuletnich klinicznych próbach, wartość jego okazała się niezaprzeczoną. Środek nazywa się **„formanem"** i jest chlorowanym methylowym eterem **mentholu**. Użytek najprostszy. Przy lekkim katarze wystarcza „wata formanu", która się sprzedaje w małych, niedrogich puszkach; przy poważniejszym katarze inhaluje się „eter formanu" za pomocą małej szklanej rurki. Skuteczność właściwa na tem polega głównie, że środek sprawia prawie natychmiastową ulgę w głowie i w nosie. Skutek ma być cudownie **frapujący.**

OFIARY.

Tymonowie Morawscy z Kujdaniec nadesłali 20 koron dla pogorzelców Złoczowa.



Kategoryczne pytanie.

Pan się żeni? Chciałabym wiedzieć, czy pan może, czy pan chce, czy też pan musi?

Z całego świata.

Madryt 31. października. W Bilbao zapanował spokój.

Rzym 31. października. Pospieszny pociąg z Medyolanu do Rzymu wjechał na stacyi w Parmie na fałszywe szyny, w skutek złośliwego ich uszkodzenia i zderzył się z 4 wagonami, naładowanymi zbożem. Zderzenie było bardzo gwałtowne.

Wśród podróżnych powstała wielka panika. Kilka osób jest lekko rannych, między niemi pewien senator i pewien deputowany.

Drezno 31. października. *Dresdener Journal* zaprzecza rozpowszechnianiu w ostatnim czasie pogłoskom, jakoby księżna Ludwika pisała do królewicza z prośbą o pozwolenie na widzenie się z dziećmi i jakoby królewicz własnoręcznie odpowiedział.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 30. października 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce —0·3, Tarnopol —·—, Lwów +1·7, Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +1·2, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków —·—, Praga +7·9, Wiedeń +7·1, Semmering +10·6, Budapeszt +7·5, Ischl +10·2, Riva +12·7, Tryest +16·2; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

JEZIORO.

Legenda.

Kto dużo czyta, a każdy sprawozdawca literacki musi czytać z urzędu dużo, ma swoją osobną miarę utworu, Są dzieła, które pamięta się dopóty, dopóki nie napisało się recenzyi. Po skończeniu roboty zapomina się tak dokładnie treść noweli, powieści jak gdyby się ich nigdy nie czytało. W pamięci nie zostaje nic, ani jedna sytuacya, ani jedna figura. I to całe szczęście sprawozdawcy, bo gdzieżby podziewał te całe fury plew? Głowa ludzka nie jest olbrzymią stodołą.

Są jednak książki, które nie wychodzą nigdy z pamięci. Coś niespożytego, nieśmiertelnego wsiąka z nich w duszę czytelnika. Sprawia to albo niepospolity talent, albo treść, poruszająca w sercu jakąś strunę sympatyczną.

„Nowele" Aleksandra Smacznińskiego, które wyszły obecnie z druku są poprawne, żadna jednak nie przetrwa w pamięci, prócz chyba jednej, potrącającej o nutę sympatyczną a noszącej tytuł: Jezioro, legenda.

Był ród niegdyś możny, który z biegiem czasu podupadł, zubożał, jak wielkie mnóstwo naszych rodów dawniejszych. Nazwisko Szanieckich nosił ten dom.

Ostatniemu Szanieckiemu został już tylko niewielki szmat ziemi i pięcioro dzieci, czterech synów i jedna córka. Potomek rodu rycerskiego tkwił jeszcze całą duszą w przeszłości, był jednak tyle rozumny, iż wiedział, że na kilkunastu włókach trudno wyżywić pięć nowych domów. Przeto pozwolił synom oderwać się od tradycyi domu, pójść w świat i uczyć się, zdobyć sobie wiedzę i pracą prawo do życia.

Synowie poszli w świat. A świat zdejmował właśnie wówczas dawną skórę i brał na siebie inną, nową, lśniącą. Przemysł, handel zepchnęły rolnika z zajmowanego przez wieki stanowiska, ujarzmiając go, wprzęgając do kół fabrycznych. Wiedza, zwana niezależną, burzyła tradycyę, odzierała życie z poezyi.

Młodzi Szanieccy, zanurzywszy się w prądach swojej chwili, przestali być Szanienieckimi w rozumieniu ich ojca. Duch nowego czasu uderzył w nich jak wicher i wymiótł z ich serc, z ich pamięci tradycye domu, kasty, do której należeli. Kiedy stary Szaniecki, umierając, prosił synów, aby uszanowali ostatni szczątek ojcowizny, aby się nim zajęli, nie znalazł się między młodymi ani jeden, któryby chciał poświęcić trud swój szmatowi ziemi, „owianemu niemądremi przesądami". Każdy wolał gorączkowe życie miasta, denerwującą pogoń za rozkoszą i złotem. Tylko córka, tylko ostatnia Szaniecka, odczuła sercem gorącem świętość resztek ojcowizny i postanowiła „bronić ich od zagłady. Dokoła niej wrzało nowe życie, huczały maszyny fabryk, a ona siedziała w starym dworze, obsiewając łany, jedząc bez szemrania ubogi chleb — cicha westalka ogniska ziemiańskiego.

W dole rzeczułki, wijącej się srebrną wstęgą wśród szmaragdów łąk szanieckich, wysadzał pewnego dnia jakiś fabrykant skałę, która mu przeszkadzała rozszerzyć jego zakłady. Złomy granitowe z osypiskiem ziemnem zawaliły przy samem ujściu koryto rzeczułki, która nagle zaczęła występować z brzegów, zalewając okolicę, topiąc jej mieszkańców. Zniknął z powierzchni ziemi ostatni szmat ojcowizny Szanieckich, na jego miejscu rozlało się jezioro, a lud opowiada, że na dnie tego jeziora siedzi panna Szaniecka w starym dworze i pilnuje dziedzictwa swoich przodków.

Bardzo ładnie opowiedział p. Smaczniński swoją legendę. Odczuł serdecznie jej poezyę i tragizm.

Bo zaprawdę tragicznem jest lekceważenie przez nowych ludzi ziemi, tej świętej ziemi, która wyżywiła setki pokoleń i żywi nas ciągle, tej świętej ziemi, która jest skarbnicą tradycyj, najwierniejszym świadkiem przeszłości. Kto się czuje „inteligentnym", kto się czegoś nauczył, rzuca ziemię i ciśnie się do miasta, do wielkiego zbiorowiska ludzi, walczących bez wytchnienia o byt i rozkosz. Handel i przemysł były zawsze i będą zawsze kosmopolitami — takie ich przeznaczenie. A święta ziemia jest matką swoich dzieci. Naród, który nie szanuje pracy na roli, gaśnie, zanika. *Teodor Jeske-Choiński.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Na wczorajszy wieczór złożyły się dwie premiery: Rozreklamowany „Cud św. Antoniego" Maeterlincka i „Zuzanna w kąpieli", obraz sceniczny w 1 akcie Jerzego Grabicza. Oba utwory symboliczne, oba zrodzone w fantazyi poetów. Ale pierwszy w fantazyi chorej, bezsilnej, drugi w fantazyi zdrowej, rozpłomienionej wielką ideą. O „Cudzie św. Antoniego" piszemy w dzisiejszym fejletonie. Nadmienimy więc tylko, że wolelibyśmy go nie widzieć na naszej scenie. Są w tej sztuce sceny niesmaczne, sceny obrażające nasze uczucia i — chociażby autor, pisząc je dla swego społeczeństwa, miał swoje cele — gorszące. Szerokie masy nie będą doszukiwać się w nich alegoryj, ale wezmą je tak, jak one ich oczom się przedstawią. A tak wzięte wywołać one muszą najgorszy wpływ. I tak też było wczoraj. Można to było doskonale obserwować, patrząc na zachowanie się galeryi.

W drugim utworze „Zuzanna w kąpieli" autor, jeden z wybitnych naszych poetów, który tym razem ukrył się pod pseudonimem Grabicza, na tle legendy biblijnej rozsnuł wspaniałą alegoryę niewoli i wolności, wygody życia i ideałów ducha. Napisana prześlicznym wierszem, porywa słuchaczy, rozgrzewa ich i umacnia. Szkoda wielka że sztuka deklamacyi zapomnianą już została na naszej scenie. Wczoraj zaledwie co drugie słowo dochodziło do audytoryum, które skutkiem tego nie mogło się wsłuchiwać w całość i cieszyć całą jej pięknością. Jedynie p. Knake-Zawadzki deklamował naprawdę, nie uronił ani jednego słowa. Pani Solska zaś jako Zuzanna była zachwycającą i grała z ogromną siłą.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o pół do 4 popoł. „Posłaniec Nr. 6666" M. Ziehera.

W niedzielę wieczór „Zmartwychwstanie" Lwa Tołstoja i H. Bataille.

W poniedziałek „Jaś i Małgosia" E. Humperdinka.

We wtorek „Wesele" St. Wyspiańskiego.

We środę „Piękna Helena J. Offenbacha.

We czwartek „Cud św. Antoniego" M. Maeterlinck'a, zakończy „Zuzanna w kąpieli" J. Grabicza.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę popoł. „Młynarz i jego córka"; wieczór „Sprawa Mathien".

W poniedziałek „Dziady" Mickiewicza.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z izby sądowej.

(O podsunięcie dziecka.)

Berlin 30 października.

Z zeznań hr. Hektora Kwileckiego, posła do parlamentu, należy jeszcze kilka szczegółów przytoczyć. Przyznał on, że gdy rozeszła się w roku 1896 wieść, że hr. Izabela Węsierska-Kwilecka jest w odmiennym stanie, miał tak świadek, jak i bliższa jego rodzina wątpliwości co do wiarygodności tego twierdzenia, zarówno z powodu wieku hrabiny, jak i z tego względu, że zapowiadano, iż rozwiązanie nastąpi we Włoszech. Zażądaliśmy, aby hrabina odbyła słabość we Wróblewie a bodaj w granicach kraju. Hrabina nie pojechała wprawdzie do Włoch na rozwiązanie, ale do Berlina. Gdy następnie po połogu już hr. Węsierscy-Kwileccy powrócili do Wróblewa, hrabia chciał zaciągnąć nową pożyczkę hipoteczną na majorat, do czego potrzebował przyzwolenia agnatów. Ojciec mój, jako najbliższy, chciał się początkowo rozmówić z hr. Węsierskim-Kwileckim, ten jednak odmówił, zapewne z namowy hrabiny. W kilka tygodni potem zaskarzono mego ojca przez sąd

poznańskie o uznanie nowonarodzonego dziedzica majoratu i w zaoczności przyznano słuszność powodom. Cała opinia publiczna w Poznańskiem zwróciła się wówczas przeciw nam a to nieprzychylne usposobienie dla naszej rodziny zmieniło się dopiero wówczas, gdy wdrożono śledztwo karne przeciw hr. Kwileckim z Wróblewa.

Dalej opowiedział świadek, jak później zgłosił się do niego listownie kupiec Hechelski, bliski krewny służącej hrabiny, starej Andruszewskiej i jej córki Jadwigi, że słyszał od tej ostatniej o tem, iż matka przed śmiercią opowiedziała jej o braniu udziału w podsunięciu dziecka. Po opowiedzeniu, jak się — po nici do kłębka doszło na zapytanie przewodniczącego: jaki ma interes w toczącym się procesie, odpowiedział Hektor hr. Kwilecki:

Mam przedewszystkiem ten interes, aby prawda wyszła na jaw. Dalej uważam za rzecz dla mnie najważniejszą, aby mego ojca uwolniono od zarzutów, które mu czyniono. Również, jako członkowi rodziny, zależy mi na tem, aby nazwisko pozostało czystem, aby go nie nosił nieślubny syn, może zresztą bardzo uczciwej kobiety, człowiek, którego z czasem będę musiał uznać za krewnego, może za głowę rodu. Nie chciwość mną powoduje, bo posiadam tak wiele, że nie potrzebuję starać się o pozyskanie zniszczonej ordynacyi. Uważam nawet za mój obowiązek, opłacać policę asekuracyjną oskarżonego hrabiego, pamiętać o przyszłości biednych hrabianek i o tym małym, by nie wyrósł na zbrodniarza. Pięćsetletnia historya naszego rodu nie ma na sobie skazy. Nie znam rodziny w Europie, któraby pozwoliła, aby posiadaczem ordynacyi stało się nagle obce, podsunięte dziecko. Proces karny jest tylko prologiem, epilog rozegra się w Poznaniu. Po tej rozprawie mam zamiar wdrożyć proces cywilny przeciw hr. Węsierskim-Kwileckim.

Prezydent porusza sprawę położenia materyalnego świadka i zapytuje, czy prawdą jest, że posiada on 150.000 marek dochodu rocznie, a jego ojciec oprócz kapitału 1,300.000 m., majątek ziemski obszaru 30.000 morgów?

Hr. Kwilecki: Tak jest.

Prezydent: Liczną ma pan rodzinę?

Hr. Kwilecki: Mam syna i trzy córki. Będę naturalnie się starał, aby hr. Węsierska-Kwilecka, gdyby musiała Wróblewo opuścić, nie znalazła się na bruku. Ale pani hrabina przez dumę, nie chcąc nic zawdzięczać rodzinie, woli iść własną drogą!

Na dalsze zapytanie oświadcza hr. Hektor: Pani hrabina powiedziała raz, że jeśli przegra ten proces, zastrzeli siebie i dziecko. Tak nie mówi kobieta, która jest rzeczywiście matką dziecka!

Berlin 31. października.

Świadek Krüger opowiadał bliższe szczegóły o stosunkach we Wróblewie; powiedział gospodyni, by śledziła hrabinę, gdyż ma podejrzenie, że hrabina symuluje odmienny stan. Gospodyni za to zapewniła, że hrabina jest rzeczywiście w odmiennym stanie.

Św. komisarz policyi Tard zeznaje o dochodzeniach w Paryżu u bandażystów Robiniera i Bourneta. Powiedzieli oni, że w lipcu lub sierpniu 1896 roku pewna pani, mówiąca po francusku z niemieckim akcentem, zamówiła według miary gumowy przyrząd (Gummikleid).

Bournet oświadczył na podstawie przedłożonej mu fotografii, że hr. Kwilecka nie jest tą damą, która uczyniła to zamówienie. W owym też czasie hrabina Kwilecka nie była zgłoszoną w żadnym hotelu. U akuszerki Ranos zjawiła się w 1896 pewna dama mówiąca po francusku z niemieckim akcentem i prosiła ją by w oznaczonym czasie postarała się o nowonarodzonego chłopca i przesłanie go za granicę. Akuszerka zwróciła uwagę owej pani na konieczność zgłoszenia tego w policyi, poczem dama ta odeszła i więcej nie przybyła. Obecnie poznaje w fotografii hr. Kwileckiej ową damę.

Obrońca zaznacza, że akuszerka, gdy ją skonfrontowano z hr. Kwilecką w Berlinie, nie poznała jej.

Sw. malarz Krajewski, który dla hr. Kwileckich czynił w Paryżu dochodzenia, zeznaje, że pani Ranos oświadczyła po konfrontacyi z hr. Kwilecką, że wprawdzie hrabina jest podobną do owej damy, że jednakże od niej o wiele lepiej mówi po francusku.

Sw. robotnik Puk opowiada o wypadku, jaki miała hr. Kwilecka w stanie brzemiennym podczas jazdy w powozie, gdy konie się spłoszyły. Na świadka nikt nie wpływał, ani nie jest na usługach hr. Kwileckich. Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku.

Zajścia robotnicze.

Paryż 30. października.

Od dwóch tygodni szerzy się w tutejszych kołach robotniczych wielkie wrzenie przeciw biurom stręczącym pracę, którym niesumienny wyzysk zarzucają. Policya musiała już kilkakroć ochraniać niektóre z tych biur, aż wreszcie wczoraj doszło do rozruchów. W giełdzie pracy zebrało się wczoraj cztery tysiące robotników i funkcyonaryuszów handlu prowiantowego (piekarze, rzeźnicy, cukiernicy itp.), aby wysłać do parlamentu deputacyę z prośbą o zniesienie biur stręczycielskich.

Posypały się mowy namiętne, wzburzenie coraz bardziej się wzmagało. W obawie, że robotnicy gotowi po zgromadzeniu rzucić się na owe biura, zarządził prefekt policyi rozległe środki ostrożności. Wychodząc ze zgromadzenia manifestanci obaczyli kordon policyjny, który miał ich rozdzielić, i uderzyli nań laskami; w krótce przyszło do formalnej bitwy.

Robotnicy porywali z okolicznych kawiarń butelki, szklanki i stołki i walili niemi w policyę i przybiegającą jej na pomoc gwardyę republikańską. Inni zasypywali piaskiem oczy koniom gwardyjskim i ściągnęli sześciu gwardzistów ze spłoszonych koni. Z okien giełdy oblewano kwasem siarczanym policyantów i wielu z nich srodze poparzono i mundury zniszczono. Jednemu policyantowi wybito oko, drugiego pchnięto sztyletem w plecy, trzeciemu laską z gałką ołowianą czaszkę rozłupano. Na rogu bulwaru Magenta i ulicy Beaurepaire musiała gwardya konna sześć razy atakować. Szesnastu policyantów odniosło lżejsze skaleczenia; szesnastu manifestantów jest ciężko rannych; 31 manifestantów, po większej części młodych chłopców, aresztowano. Wreszcie zamknęła policya ulicę przed giełdą robotniczą.

Po południu panowiły się rozruchy. Znaczny zastęp manifestantów pozostał był w giełdzie, zkąd różne rzeczy rzucał na policyę. Przyszło do starć. Dyrektor policyi miejskiej Touny otrzymał ranę w rękę. Wtedy nakazał prefekt policyi Lepine wypędzić robotników z giełdy. Oddział policyi wtargnął do środka, wszczęła się zaciekła bójka, która z giełdy przeniosła się na ulicę. O godzinie 5. została giełda opróżnioną i wojskiem obsadzoną. Aresztowano ogółem 70 osób, między temi sekretarza administracyjnego giełdy robotniczej Laporte; dziesięciu wypuszczono później na wolność. Robotników jest rannych około 70, policyantów i ajentów 62. Aresztowani robotnicy śpiewali w drodze na strażnicę według nuty „marszu latarnianego“: *Assasins! Assasins!* (zbóje!) O godz. 7. wieczór panował na wzburzonej dzielnicy spokój.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Wiedeń 31. października. Sejm dolnoaustryacki przyjął bez dyskusyi ustawę, przyznającą burmistrzowi m. Wiednia emeryturę, a wdowie i sierotom zaopatrzenie.

Pola 31. października. Wczoraj w sejmie istryjskim prowadziła mniejszość ponownie obstrukcyę. Marszałek krajowy oświadczył, że z osobistych względów złożył godność marszałka krajowego, z mandatu jednak nie rezygnuje.

Opawa 31. października. Sejm śląski został zamknięty.

Berno mor. 31. października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odesłano przedłożenie co do udziału kraju w kosztach budowy dróg wodnych i kawałów do komisyi z 18 członków, która zaraz się ukonstytuowała.

Misya hr. Tiszy.

Budapeszt 31. października. Hr. Apponyi pozostał nadal w partyi liberalnej i przyjął program wojskowy hr. Tiszy, widząc, że większa część jego stronników chce go opuścić i pozostać w partyi liberalnej. Zostając wraz z nimi w stronnictwie liberalnem zmusi więcej Tiszę do liczenia się z nim, aniżeli będąc poza stronnictwem. Aby jednak jego pozostanie w stronnictwie rządowem nie oznaczało kapitulacyi, zastrzegł sobie wolność postępowania na wypadek, gdyby zasadniczy stan rzeczy, stworzony przez modyfikacye Tiszy, chciano ustalić w drodze ustawodawczej.

Hr. Tisza pojechał do Wiednia celem przedstawienia monarsze następującego składu nowego gabinetu węgierskiego:

Stefan Tisza, prezydyum i ministerstwo spraw wewnętrznych; Dr. Lukacs teka finansów, Bela Talian teka rolnictwa; R. Hieronymi teka handlu; Berzevicy teka oświaty; Plosz teka sprawiedliwości; jenerał-major Nyiry ministerstwo honwedów; Ervin Csech ministerstwo Chorwacyi i Slawonii. Stanowisko ministra *a latere* na razie nie obsadzone.

Członkowie nowego rządu we wtorek złożą przysięgę na ręce cesarza, poczem tego dnia wieczorem przedstawia się w klubie liberalnym a w środę 4. listopada na posiedzeniu sejmu węgierskiego.

Budapeszt 31. października. Hr. Apponyi postanowił złożyć przewodnictwo sejmu węgierskiego i wystosował odpowiednie pismo do I wiceprezydenta Talliana, zawiadamiające, że godność prezydenta sejmu składa.

Budapeszt 31. października. Ponieważ I. wiceprezydent izby Tallian zostaje ministrem, na najbliższem posiedzeniu izby przewodniczyć będzie drugi wiceprezydent Daniel.

Budapeszt 31. października. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa Kossutha uczynił jeden z członków wniosek tej treści: Jeśli rząd da rękojmię przeprowadzenia w oznaczonym z góry terminie reformy wyborczej dla parlamentu, w takim razie stronnictwo Kossutha w obec żądań wojskowych nie będzie walczyło nadzwyczajnymi środkami. Kilku mowców zgodziło się na ten wniosek. Uchwała zapadnie we wtorek.

Budapeszt 31. października. Nominacya Tiszy ogłoszona będzie prawdopodobnie w niedzielę. We wtorek nowi ministrowie złożą w Wiedniu przysięgę, poczem udadzą się do Pesztu i w środę przedstawią się na konferencyi stronnictwa liberalnego, a w czwartek sejmowi.

Wiedeń 31. października. Tisza przybył tu i był przedpołudniem u cesarza na audyencyi, na której przedłożył monarsze listę gabinetu.

Wiedeń 31. października. Tisza przedłożył dziś cesarzowi następującą listę gabinetu: Tisza — prezydyum, sprawy wewnętrne i tymczasowo ministerstwo a latere. Lukacs — finanse. Plosz — portfel sprawiedliwości. Generał-major Nyiry, ministerstwo honwedów. Karol Hieronymi — handel. Albert Berzeviczy — oświata. Bela Tallian — rolnictwo. Ervim Csech, ministeryum Chorwacyi.

Nominacya nowego gabinetu ogłoszona będzie we wtorek w węgierskim dzienniku urzędowym. Równocześnie ogłoszone będą pisma odręczne w sprawie dymisyi gabinetu Khuena.

Tisza wraca popołudniu do Pesztu i będzie wieczór w klubie liberalnym.

Budapeszt 31. października. Zdaje się, że poważnej obstrukcyi w sejmie nie będzie. Tylko stronnictwo Ugrona, składające się z 11 członków, prowadzić będzie obstrukcyę.

Rosya a Francya.

Paryż 31. października. Hr. Lamsdorf wyjechał dziś o 9 rano do Darmsztadu.

Paryż 31. października. Na wczorajszej radzie gabinetowej podał Loubet do wiadomości treść odręcznego pisma cara Mikołaja. Car ponawia zapewnienia o przyjaznych stosunkach i pisze, że Rosya powita z zadowoleniem, jeśli Francyę spotka coś szczęśliwego jak np. ostatnia umowa z Anglią i szczęśliwie dokonane zbliżenie z Włochami, do którego car odnosi się z wielką sympatyą. W końcu wspomina car o wspólnym celu Francyi i Rosyi tj. utrzymaniu pokoju.

Macedonia.

Konstantynopol 31. października. Donoszą z Adryanopola o wydaniu rozkazu uwolnienia drugiej klasy redyfów.

Z Serbii.

Belgrad 31. października. Minister wojny skazał oficera Lontkiewicza na 13 dni obostrzonego aresztu, za to, że w towarzystwie samych oficerów odwiedził towarzyszy, skazanych na więzienie z powodu znanej sprawy w Niszu. Ostra ta kara ma na celu zapobiedz komunikowaniu się oficerów ze skazanymi.

Wiedeń 31. października. Czesi zwołują na niedzielę walne zgromadzenie, na którem założą protest przeciw reskryptowi ministerstwa, zatwierdzającemu zakaz tworzenia w Wiedniu szkół czeskich z prawem publiczności, z tego powodu, że język czeski nie jest w Austryi dolnej językiem krajowym. Zgromadzeniu przedłożoną zostanie rezolucya postanawiająca udać się w tej sprawie do trybunału administracyjnego i do trybunału państwa.

Praga 31 października. *Narodni Listy* ogłaszają dziś tekst petycyi, wystosowanej przez duchowieństwo niemieckie dyecezyi praskiej do Rzymu z prośbą o podział dyecezyi tej na część czeską i niemiecką. Duchowieństwo twierdzi, że dzisiejsze stosunki zniechęcają Niemców do katolicyzmu i wywołują wśród nich ruch „*Los von Rom*“.

Tryest 31. października. Namiestnictwo zamknęło za przekroczenie statutów „Zjednoczenie akademików włoskich L'innominata“. W lokalu stowarzyszenia skonfiskowano papiery i lokal opieczętowano.

Paryż 31. października. Minister sprawiedliwości Valle wystosował do ministra marynarki pismo z doniesieniem, że zarządził surowe śledztwo przeciw Lebaudyemu.

Berlin 31. października. (Tel. pryw.) Parlament ma być zwołany na 1. grudnia, a sejm pruski na 12. stycznia.

Dział rolniczy.

a **Handel nierogacizną.** Dolno-austryackie namiestnictwo zarządziło wolny dowóz przeznaczonych na rzeź świń z pierwszego rejonu galicyjskiego. Rejon ten obejmuje następujące powiaty: Brzesko, Biała, Bochnia, Chrzanów, Dobromil Gorlice, Grybów, Jasło, Kraków i okręg miejski krakowski, Krosno, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Podgórze, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 31 października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·40 do 6·60, nowe 6·40 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·40 do 5·80, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 4·75 do 5·10, jęczmień browarny 5·25 do 5·50, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·— do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 8·25, wyka 5·— do 5·30, bobik 5·— do 5·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·10 do 6·30, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 180 do 200, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 45·— do 47·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 23·— do 25·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·50 do 18·85 paritas Tarnopol eskontyngentowy 19·75 do 11·—.

Wiedeń dnia 31 października. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·—, do —·—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie lepsze.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 31 października. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·68 do 7·69, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·58 do 6·59, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·58 do 5·59, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·27 do 5·28, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 31 października. Cukier 19·45 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska 39·— do —·—, spirytus 42·— (słabszy).

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Dr. Kazimierz Kruszyński
ordynuje **w chorobach płuc i gardła** od 3—5 popołudniu **ulica Słowackiego 16.** Telefon 169.

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa 31. październ. 1903. Hr. M. Dunin Borkowska z Mielnicy, K. Miliński z Brzeżan, L. Puntschert z Tarnopola, J. Nachtlicht z Krakowa, dr. Feller z Czernowiec, A. Stankiewicz z Wolicy, O. Grübel z Wiednia, A. Urich z Wiednia, S. Firlej z Bojary.

Z ostatniej chwili.

Postulaty czeskie.

Praga 31. października. (Tel. pryw.) *Narodni Listy* powołując się na koncesye wojskowe, uczynione Węgrom, domagają się takich samych dla Czech, mianowicie czeskich chorągwi i emblematów, reformy wojskowej procedury karnej, nominacyj czeskich oficerów w czeskich pułkach.

Sejm czeski.

Praga d. 31. października. (Tel. pryw.) Konferencye posłów do sejmu czeskiego, które miały na celu kompromis, zostały zerwane, bez rezultatu. Wątpią, czy w tej sesyi odbędzie się jeszcze plenarne posiedzenie. Prowdopodobnie nastąpi zamknięcie sesyi równocześnie z zamknięciem innych sejmów.

Sytuacya na Węgrzech.

Wiedeń 31. października. [Tel pr.] W kołach politycznych sądzą, że na razie umysły na Węgrzech się uspokoją i być może, że opozycya znużona długą walką skorzysta ze spokojnej chwili, celem zawieszenia broni.

Nie upatrują jednak w obecnem załatwieniu przesilenia — trwałej sanacyi stosunków politycznych i parlamentarnych na Węgrzech. Sejm węgierski, który zbierze się z końcem przyszłego tygodnia, dokona najpierw wyboru nowego prezydyum. Nowy prezydent przedłoży Izbie jako pierwszy punkt obrad prowizoryum budżetowe i ustawę o poborze rekrutów.

Demonstracye we Wiedniu

Wiedeń 31. października. (Tel. pryw.) Z powodu dyskusyi w dolno-austryackim sejmie skierowanej przeciw profesorom wydziału medycznego urządzili studenci uniwersyteccy demonstracyę przed ratuszem. Wołano: Precz z Luegerem! Precz ze Slemem! Precz z sejmem! Przyszło do starcia z policyą, która kilka studentów aresztowała.

Do ponownego starcia z policyą przyszło przed gmachem uniwersytetu. Tu znowu dokonała policya pięć aresztowań. Studenci wysłali natychmiast deputacyę do prezydenta policyi z zażaleniem na zachowanie się straży policyjnej.

Wiedeń 31. października. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że około 700 do 800 studentów, z uniwersytetu i techniki, z wyjątkiem stowarzyszeń katolickich, urządziło demonstracye przed ratuszem, z okazyi ostatnich zajść w sejmie. Wznoszono okrzyki „pfuj“ pod adresem większości sejmowej. Kilku studentów aresztowano. Policya rozprószyła demonstrantów.

Paryż 31. października. Zamknięcie rachunków paryskiej wystawy światowej z r. 1900 teraz dopiero zostało dokonane. Wykazało przychodu 126 milionów, rozchodu 119 milionów. Czysty zysk wynosi przeto 7 milionów.

Berlin 31 października. (Tel. pryw.) Stan Mommsena beznadziejny. Spodziewają się końca lada godzina.

Prezesem rady powiatowej staro-samborskiej wybrany został ks. Grzegorz Wasylkiewicz, gr. kat. proboszcz z Łuzka górnego, jego zaś zastępcą p. Stefan Sozański, właściciel dóbr.

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował asystenta kanc. Wal. Dąbrowskiego w Krakowie naczelnikiem kancelaryjnym w Jaśle.

Kalendarzyk finansowy

na rok 1904 opuścił już prasę.

Wysełamy go każdemu na żądanie **bezpłatnie**. — Polecamy

1 los węgierski czerw. krzyża
1 los Bazylika (Dombau)
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. „Jo-sziv“ (dobr. serca)

Wszystkie cztery losy w 30-tu ratach miesięcznych po koron 8. Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty, najwygodniej przekazem. Czeki. gazeta losowań, kalendarzyk itd. bezpłatnie. 9351

Losy zastawione wykupuje i dopłaca się do **pełnego kursu.** Te same losy odsprzedaje się na dogodne raty z natychmiastowem prawem gry. **Losy krakowskie** polecamy na spłaty za kor. 96 (24 po 4).

Dom Bankowy
ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska 8.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Nowość!

Przekąska do wódki bardzo pikantna, **„Przysmak Łapszyński“** gatunek Tiroler-Brott, paczka 90 ct. **Dwór Łapszyn, — Brzeżany.**



J. Kapralik
Lwów.

Wszelkie jarzyny i owoce dostarcza na zimę **Biuro ogrodnicze, Hetmańska 8.** 270

Miód-patoka! Naturalny, pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w blaszankach 5-kil. po 6 koron. **Miód do picia**, wyborny, w beczułkach dębowych 4-litr. po 5 koron 50 hal. wysyła cały rok, opłatnie do każdej poczty, wszystko za zaliczką pasieka **Adama Górskiego p. Siemikowce koło Denysowa.** Przy większym odbiorze znacznie taniej. 272

Wina owocowe, konfitury, soki, konserwy itp sprzedaje po niskich cenach. **Biuro ogrodnicze, Hetmańska l. 8.** 266

Pączki, Ciastka po 3 ct., wyborne, codzień świeże, poleca Cukiernia krakowska, **Lwów, ulica Fredry.** 276

U Troczyńskiego we Lwowie ul. Fredry, funt najwyborniejszych pomadek 60 ct., karmelków 40 ct., cukrów deserowych 80 ct., herbatników 80 ct., czekoladek 1 zł. 9465

Ogłoszenie.

Wskutek uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej Izaka Zahna, zostanie cały zapas towarów galanteryjnych i norymbergskich, oraz całe urządzenie sklepowe znajdujące się w lokalu sklepowym krydataryusza w Sanoku, a oszacowany sądownie razem na 9550 koron 60 hal. sprzedanem ryczałtowo najwięcej ofiarującemu w drodze licytacyi ofertowej.

Chęć kupna mający mają wnieść swoje oferty na ręce Wgo A. Afendy adwokata w Sanoku, jako zarządcy pomienionej masy konkursowej, przy załączeniu wadyum w kwocie 955 koron najdalej do dnia 15. listopada 1903 roku.

Zatwierdzenie najlepszej oferty, względnie zwrot wadyów załączonych do ofert nie zatwierdzonych, nastąpi najdalej do d. 25. listopada 1903. 9460

Bliższych szczegółów udzieli każdocześnie kancelarya zarządcy masy konkursowej.

Zarządca masy konkursowej.



Skład i pracownia

FUTER

Feliksa i Juliana Lubeiskich

we Lwowie

przy ul. Wałowej l. 3. 9378

Polecamy na sezon zimowy swój zapas **Futer** w skórach, jakoteż gotowe futra **damskie i męzkie**, oraz kołnierze, boa, zarękawki, czapki, baranice i wiele innych rzeczy w zakres kuśnierstwa wchodzących. Zarazem utrzymujemy **doskonałe sukna** do pokrycia futer i sprzedajemy wszystko po możliwie najniższych cenach. Cenniki illustrowane gratis i franco.

Cierpący na przepuklinę

popełniają zbrodnię

przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. **Dostałem złoty medal!** Demonstrowałem przed profesorem Gussenbauerem. Prospekta pod dyskrecyą gratis. **Carl Tisel,** specyalista, **Wiedeń VI, Amerlingstrasse 19.** 9446



9445

Materace

czysto włosienne po zł. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do zł. 32. Materace z morskiej rośliny po zł. 6·50, 7, 8 do 10 zł. Materace sprężynowe, sienniki, poduszki, poszewki, prześcieradła itp. Największy wybór w specyalnej pracowni kołder i materaców **Józefa Szustera, Lwów, Koepernika 5.** 9282

Dwa medale srebrne

Magazyn Futer

pod Tygrysem

Stanisława Wrońskiego



we Lwowie, ul. Teatralna l. 5,

(naprzeciw kościoła katedralnego).

poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer tak gotowych, jakoteż skóry pojedyńcze, oraz materye na pokrycia futer w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie franco.

Dział konfekcyjny według najnowszych żurnali. 9395

Krople do zębów

(dawniej **Liton** zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h. We **Lwowie** w aptece **P. Mikolascha,** w Stryju w aptece J. Drągowskiego. 3119

Ostatnie nowości!

Nadszedł świeży transport **najnowszych lornetek** w dużym wyborze i w najnowszych wzorach.

Ceny najniższe (z perłowej masy od 8 zł.)

KOPERNICKI i SYN

optycy i mechanicy

Lwów, plac Halicki l. 9432

A. DENIZOT, Właściciel Szkółek, Poznań W/3,

poleca 9401

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, konifery, drzewa alejowe, flance szparagowe i truskawkowe, rośliny na żywopłoty itd.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Wielki krach!

Nowy York i Londyn nie oszczędziły i stałego lądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych, widziała się zmuszoną wyprzedać cały swój zapas za małem tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upełnomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 złr. 60 ct następujące przedmioty:

6 sztuk nożów stołowych z prawdziwą angielską klingą,
6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat. srebra,
6 łyżek z amerykańskiego patent. srebra,
12 łyżeczek z amerykańskiego patent. srebra,
1 chochla z amerykańskiego srebra,
1 chochelka z amerykańskiego patent. srebra
6 angielskich spodków Victoria, G. N. 1/11
2 wspaniałe świeczniki,
1 sitko,
1 rozsypywacz cukru.

42 przedmiotów tylko za **złr. 6.60.**

Te **42** przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę **złr. 6.60.**

Amerykańskie patentowane srebro jest na wskroś białym metalem który barwę srebra 25 lat pod gwarancyą zachowuje. Najlepszym dowodem że to ogłoszenie nie jest **żadnem oszukaństwem**, zobowiązuje się niniejszem publicznie zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się nie podoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarunek weselny i okolicznościowy

jak niemniej dla **każdego domostwa.**

Dostać można **tylko** pod adresem: 9396

A. HIRSCHBERG'A

Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.

Wien II., Rembrandtstrasse 19/K. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłka na prowincyę za gotówkę lub za zaliczką.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania:

Kraków, 21 maja 1899.

Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. **Księżna Amalia Czetwertyńska**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.

Lubaczów, Galicya. **Bablo, kapitan.**

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. 7772

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece **J. Wawiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele fabryki wód mineralnych.

Hotel Bristol, I. piętro. Teatr rozmaitości.

Od 16. października nowy wspaniały program i senzacyjne komedye. 9447



$^1/_4$ funt. **paczka** 1 kor., 1·20, 1·40, 1·60 i wyżej.

Indo Ceylon koron 1·30 i 1·70.

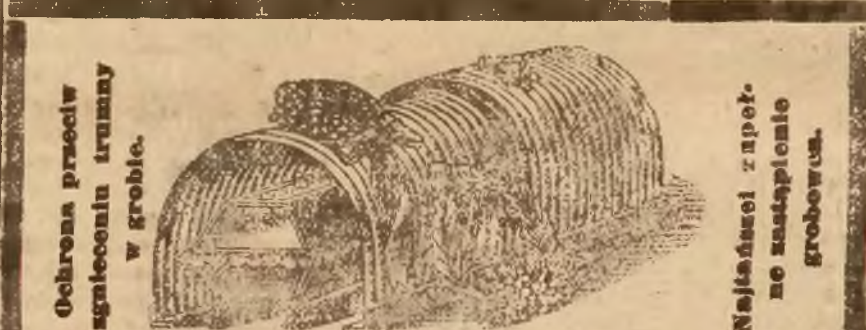
Okruchy 70 h., 80 h., 1 kor. i 1 kor. 20h.

Wszystko netto waga cłowa, czyli 500 gramów — nie 420 gramów za 1 funt rosyjski — o 20% mniejszy.

Proszę wszędzie żądać Herbatę Monopol z Rączką.

Z magazynu JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie

Największy zbyt Herbaty w kraju. Gdzie nie ma proszę pisać wprost. 9210

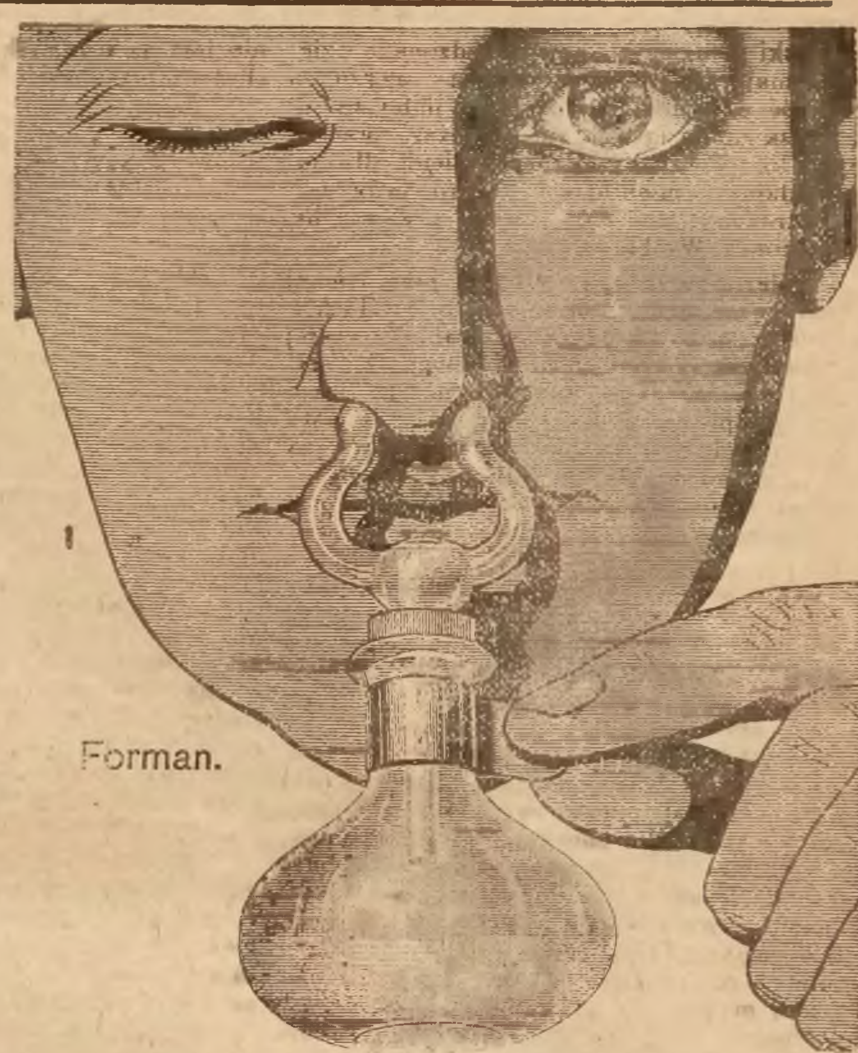


OKRYWA TRUMNY

(Stalowy grobowiec) 9404

Jest rzeczą wiadomą że **zwykłe trumny drewniane i metalowe** wraz ze zwłokami zazwyczaj **zaraz po pogrzebie** przysypane przeszło 5.000 kilo twardej ziemi **ulegają zgnieceniu. Aby zapobiedz tej przykrości,** polecamy nasze **okrywy na trumny z ocynkowanej stali Bessermerskiej,** pod której sklepieniem **najlżejsza trumna** tak jest ochronioną jak w grobowcu. — Tanie ceny nieznacznie tylko podwyższają koszta pogrzebu. Okrywy na trumny dla dzieci o połowę tańsze. Zamówienia i składy we wszystkich przedsiębiorstwach pogrzebowych Monarchii. Główny skład:

Wien „ Nibelungengasse 7, Telephon nr. 6418.



Mylnem jest mniemanie, że silny katar ma być „zdrowym“ i że ma zapobiedz rozmaitym innym chorobom. To z tego już poznać się daje, że każdy katar połączony jest z gorączką, mniej lub więcej silną. W licznych wypadkach nawet jest katar wprost niebezpiecznym. Zwłaszcza u dzieci, oraz u osób delikatniejszego ustroju, może katar pod pewnymi warunkami doprowadzić do komplikacyj grożących bezpieczeństwu życia, zwłaszcza może pociągnąć za sobą ciężki katar opłucny lub bronchitis. Jest zatem hygienicznie wskazanem, zwalczać każdy katar jak najenergiczniej w swoich początkach. Jako nowy środek przeciwdziałający katarowi ma być używany „forman“ eter, który na przedostatniem zgromadzeniu niemieckich badaczy i lekarzy w Hamburgu zbadany i uznany został jako **prawdziwie idealnie** działający środek przeciw wszelkim zakatarzeniom. Forman jest z mentholu chlorowany eter methylu. Użytek formanu nader prosty. Przy lekkim katarze bierze się „waty formanu“ (puszka 10 h.) Przy silnym katarze, lecz tylko za ordynacyą lekarską „pastylki formanu“ (h. 75) do inhalacyi za pomocą szklaneczki do wdychania. Skutek jest **zadziwiający, cudowny, niezrównany** przy początkującym katarze. Otrzymać można „forman“ w każdej aptece. 9463

Aviso.

Die k. und k. Intendanz des 11. Corps in Lemberg hat die Einkauf von Roggen und Hafer für den Bedarf der Militärverpflegsmagazine in Lemberg, Czernowitz, Stanislau und Złoczów, sowie für die Militär-Verpflegsfilialmagazine in Brzeżany, Kamionka strum., Kolomea, Mosty wielkie, Monasterzyska, Tarnopol, Żółkiew und Zborów ausgeschrieben.

Die näheren Bedingungen sind aus dem vollinhaltlichen Aviso in unserem Blatte nr. 246 vom 28 Oktober 1903 zu ersehen. 9449

JAKÓB KAHANE

dostawca dla c. k. urzędników państwowych

Lwów, Sykstuska 12.

poleca oryginalne

Gramophony z marką ochronną,

także na dogodne spłaty miesięczne. Na składzie największy wybór najnowszych płyt. — Wszelkie reperacye uskuteczniam jak najrychlej. Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą. Proszę żądać cenniki. 9424

Ulgi w spłatach wedle umowy. | **Przy płaceniu gotówką 3% rabatu.**

Nieustająca

Hyperprodukcya

Jeszcze więcej jednak w przerażającym do tejże stosunku będący

słaby popyt,

Całkowita gotówka nie wymagana. | **Ulgi w spłatach wedle umowy.**

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach **dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe,** jakoteż **bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy,** ile że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana, a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać po bez konkurencyi niskich cenach, obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka nie wymagana“ i „ulgi w spłatach możliwie dogodne“.**

W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim P. T. Urzędnikom państwowym i prywatnym bez różnicy stanu i rangi, jakoteż wszystkim innym Osobom prywatnym, dobrze sytuowanym, które nie chcą lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.

Portyery sztuka kor. 1·30, 2, 3, i wyżej	Firanki koronkowe para kor. 2·50 4, 6 i wyżej	Dywany ścienne $^{140}/_{200}$ po kor 6, 8, 10 i wyżej	Dywaniki przed łóżka po kor. 1·40, 2, 3 i wyżej
Chodniki metr po 30, 50, 70 hal. i wyżej	Kilkaset resztek chodnika po cenach bajecznych	Koce flanelowe $^{150}/_{200}$ po kor. 4, 6, 8 i wyżej	Kapy na łóżka po kor. 4, 6, 8 i wyżej
Dywany pokojowe $^{200}/_{300}$ po kor. 11, 14, 18 i wyżej	Dywany kościelne i przed ołtarze we wielkim wyborze	Kapy na stół po kor. 3·50, 5, 7 i wyżej	Linoleum i ceraty w ogromnym wyborze

Nasze niskie ceny wzbudzają sensacyę

Nasze niskie ceny wzbudzają sensacyę

Prócz tych tu wyżej naprowadzonych, polecamy szczególniej nasz bogato zaopatrzony skład wybornych gatunków portyer, firanek koronkowych, stór aplikacyjnych, karniszy, chodników wełnianych i kokosowych do pokoi, na schody i na korytarze, dalej dywanów kościelnych i przed ołtarzy, dywanów salonowych, do jadalń i do pokoi dziecinnych, dywanów ściennych i dywaników przed łóżka i „angora“, koców flanelowych i wełnianych systemu prof. Jaegera, koców do podróży, kołder, kap na łóżka, na stoły, makat, jak wogóle wszelkich artykułów dekoracyjnych. Wielki zapas prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów po cenach bez konkurencyi niskich.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub piśmnie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem uczynienia potrzebnego zakupna prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać.

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysełamy na żądanie nasz bogato ilustrowany cennik **dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelin, makat i innych artykułów dekoracyjnych, jak również towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej i innych potrzebnych artykułów.**

Listy i zamówienia należy adresować

Dom towarowy „Au Louvre“ we Lwowie,

ul. Sykstuska 6 (Pasaż Hausmana). 9350